Nr. 112. Lwów — Niedziela dnia 16 Maja. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla besów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach i znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: C. 4 po Wielk. | N. 3 po Woskr.
Jutro: św. Paschalisa W. | Iryny M.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 4 m. 27
Zachód „ „ 7 „ 28

Długość dnia g. 15 m. 1
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 maja.

Nieraz porównywano Polskę z Irlandyą, — rzadko kiedy słusznie; teraz w Dublinie znowu zrobiono to porównanie i tym razem bardzo trafnie. Wyszła tam polityczna broszura, przypisywana znanemu historykowi anglo-irlandzkich stosunków, wybitnemu politykowi i wodzowi jednego odłamu posłów z Zielonej Wyspy do londyńskiej izby gmin, panu Mac-Carthy'emu. Bezpośrednim powodem wydania broszury jest fakt, że bardzo zdolny deputowany p. Harrington, niegdyś prawa ręka Parnella, założyciel Ligi Narodowej i poseł dubliński, wystąpił z klubu parnellowskiego, przeszedł zaś do anti-parnellowskiego, w którym właśnie stoi u steru p. Mac-Carthy. Pomimo tego ów wódz krytykuje czyn Harringtona i przeprowadza paralelę pomiędzy reprezentacyą irlandzką a galicyjską do wiedeńskiej Rady państwa. Pisze tedy, że położenie Galicyi było o wiele gorsze od irlandzkiego, albowiem na Zielonej Wyspie angielscy landlordowie zawsze starali się przynajmniej o ekonomiczne interesa kraju, o budowę dróg, kanałów i portów, o rozwój przemysłu, który też znakomicie się podźwignął w niektórych okolicach; natomiast w Galicyi w czasach przedkonstytucyjnych wszystko zgoła skazane było na zagładę i prowadzone ku niej systematycznie i umiejętnie. Równo z nadaniem konstytucyi w Austryi, rolę biurokracyi objęło w stosunku do Galicyi stronnictwo parlamentarne, które dzieło wyzwalania kraju uważało za swój patryotyczny obowiązek. Lecz wtedy deputowani galicyjscy, związawszy się w spiżowy organizm, zaczęli działać solidarnie, jak jeden człowiek, który w ogniu spalił wszystkie namiętności i porywy, zostawił zaś w sobie tylko rozwagę, wolę i patryotyzm. Możnaby powiedzieć, że Byron wieszczym duchem przewidział pełną zapału działalność posłów galicyjskich, gdy pisał, że ciężkie są zimy w Polsce, ale tam miłość ojczyzny tak gorąca, że wszystkich ogrzewa. Cudu też dokazała działalność tych posłów, a kto się wpatrzy w ich pracę, ten się zdumieje, gdy obaczy, że nie było między nimi geniuszów, ani takich przebiegłych polityków, którzyby wyzyskali trudne położenie państwa na scenie międzynarodowej; jednym ich narzędziem była solidarność, jednym kierunkiem — prosta droga, szczery stosunek do państwa. Od nich też uczył się Parnell, gdy za naczelny obowiązek postawił swemu narodowi solidarność.

I jakże potężna stała się wtedy frakcya irlandzka! — woła autor broszury. — Klub Parnella wstrząsnął Brytanią i ten lew darł pazurami ziemię, ryczał gniewnie, kuł na Irlandczyków kajdany, zamykał za nimi kazamaty, — więzień, — wszystko czynił, aby jeno rozbić solidarność — nic więcej, tylko ją jedną — a potem zaczął szukać porozumienia, już dawał smoczą... Wtem zmarł Parnell. Ostatnie jego słowo do kraju było: solidarność! Lecz następcy jego pokłócili się o płaszcz przewódcy i oto nastąpiło rozbicie, a z niem razem przepadło wszystko: i przyrzeczony samorząd, — i uszczęśliwienie chłopów, i plan robót melioracyjnych, i reforma podatkowa. Któż dziś w Londynie troszczy się o postawę klubu irlandzkiego? Ani przeciwnicy, ani nawet sprzymierzeńcy. Europa nawet czuła, że jest Irlandya, w izbach prawodawczych Stanów Zjednoczonych mówiono o niej często w sposób przykry dla Brytanii, a teraz któż pamięta o tym biednym kraju? Po cóżby miał pamiętać, kiedy on bezsilny!

Dalej pisze autor broszury: „Warto czasami obejrzeć się za siebie i popatrzeć na stacye przebytej drogi, więc to uczynimy. Po śmierci Parnella rozbił się nasz obóz na dwoje, bo jedni chcieli iść mierzonym krokiem, inni biedz naprzód, ale ci i tamci mieli cel jeden i mówili jak Moltke: trzeba maszerować osobno, a bić razem. Jako zasadę postawiono, że solidarność pozostaje we wszystkich sprawach narodowych, a w innych, drobniejszych, wolno się rozdzielać. Nie dopatrzono się w tem nic złego, owszem, niektórym się zdawało, że tak jeszcze bardziej pomięszamy szyki nieprzyjaciół i krajowi przysporzymy więcej korzyści. Jedni nie chcieli wpływu duchowieństwa, bo — mówili — jego rola przy ołtarzu; inni gorąco brali do serca sprawy socyalne i dowodzili, że w sojuszu z ludem angielskim zrobi się dużo dla ludu irlandzkiego. A więc zaczęliśmy iść osobno — parnelliści i antiparnelliści. Minęło lat kilka, lecz ku powszechnemu zdziwieniu w kraju, obie te frakcye nie znalazły ani razu sposobności do złączenia się bodaj na chwilę. Czyżby naprawdę w tym czasie nie nasunął się żaden interes ogólno-narodowy? Owszem, ale nie zdołano go spostrzedz, bo się już przyzwyczajono patrzeć na wszystko ze swego stronniczego stanowiska. Co było dla chłopów, to nie było dla mieszczan, co dla spraw socyalnych, to nie dla politycznych, a zatem to jedna, to znów druga frakcya nie zapalała się do tych kwestyj. Przestano rozumieć, że korzyść dla części jest korzyścią dla całości. Na jedną chwilę ocknął się naród, poczuł brak organizacyi i oto z Dublinu wyszła myśl stworzenia Ligi Narodowej, w której wszyscy znowu mieli się złączyć. Amerykańscy bracia sypnęli na ten cel pieniędzmi i zdawało się, że wrócą czasy karności, kiedy Parnell był „niekoronowanym królem" i rzeczywistym dyktatorem. Lecz wielu już zasmakowało w działaniach na własną rękę i oto w rezultacie powstało w kraju stronnictwo, niezgodne ani z jedną, ani z drugą frakcyą parlamentarną. Narzeka ono na obydwie i przy następnych wyborach będzie je zwalczało, ale i one mają swych zwolenników, więc w przyszłej kadencyi będą już trzy irlandzkie stronnictwa w londyńskiej izbie gmin. Początek takiego rozdziału już zrobiono: jedyny dotąd przedstawiciel Ligi Narodowej pan Harrington poróżnił się z frakcyą parnellowską, do której należał, wystąpił z niej i chcąc przymknąć do frakcyi anti-parnellowskiej, postawił jej swe warunki, dotyczące zmiany statutu klubowego, aby miał swobodę w orędowaniu specyalnych interesów swych dublińskich wyborców. Lecz wybitni członkowie tej frakcyi pp. Healy i Dillon oświadczyli, że interesa całego kraju uważają za ważniejsze od specyalnych interesów wyborców dublińskich i dlatego nie zgadzają się na zmianę klubowego statutu. Zapewne więc p. Harrington utworzy we własnej osobie trzeci obóz irlandzki. Za tym przykładem zwolna pójdą inni. Czem bardziej będziemy rozbici, tem trudniej będzie cokolwiek wykołatać, odciętego paznogcia nie rzuci nam Anglia, a to zwiększy kwasy w naszym kraju, narzekania i rozbicie".

Pomijamy rady, jakie autor broszury daje swemu narodowi. Domyśleć się ich łatwo. Przytoczyliśmy jego słowa dlatego, że w nich on przedstawia, co już się stało w Irlandyi w skutek rozbicia solidarności. Jak w lustrze, możemy poznać z tego obrazu naszą własną przyszłość, jeżeli prędko nie usuniemy rozłamu w narodowym obozie. Przedziwne jest podobieństwo między tem, co się stało w Irlandyi po zgonie Parnella, a tem, co nam przyniosły ostatnie wybory. Te same argumenta i przyczyny rozłamu, to samo uniewinnienie jego tem, że w sprawach ogólno-narodowych solidarność będzie wracała. Oby ogień patryotyczny, o którym mówił Byron, coprędzej zlutował tę wspaniałą całość naszego Koła, podziwianą wszędzie, a lekko traktowaną tylko przez społeczeństwo, które ją stworzyło. Zachwiać się i zboczyć na krótko — to rzecz ludzka, ale trwać na manowcach wtedy nawet, gdy inni własnym przykładem pouczają nas sami, do jakich fatalnych skutków to prowadzi, byłoby występkiem i dowodem, że krzycząc: „postęp! postęp!" cofamy się wprost w kałużę. Może przejrzą ci, co się oderwali od solidarności, ale lepiej jest na to nie liczyć, leoz pracować w kraju nad tem, aby to rozbicie skończyło się najpóźniej razem z kadencyą i odeszło w przeszłość, jak ponura mara.

Z Krety donoszą: Władze administracyjne, urzędujące wewnątrz wyspy z ramienia rządu greckiego, opuściły swe stanowiska na mocy rozkazu podpisanego przez króla Jerzego, i udały się wraz z wojskiem greckiem do miast nadmorskich, gdzie siądą na okręty, aby odpłynąć do kraju. Naczelnicy oddziałów powstańczych objęli opuszczone urzędy administracyjne i, zdaje się, zamierzają wspólnie proklamować niepodległość wyspy. O ile można sądzić z postawy ludności, jest ona przychylna temu zamiarowi, co może doprowadzić do orężnych walk wyspiarzy z wojskiem tureckiem. Z tego powodu admirałowie zalecili gubernatorowi wyspy nie wysyłać wojsk w głąb kraju, lecz starannie unikać wszelkich zatargów z ludnością. Cokolwiek stanie się na wyspie z woli powstańców, nie będzie miało żadnego znaczenia. Po zatwierdzeniu przez mocarstwa statutu organicznego, konsulowie europejscy wezwą ludność do uległości, a jeżeli wówczas powstańcy nie złożą broni, mocarstwa zostawią Turcyi zupełną swobodę działania. Okręty europejskie przygotowują się do zdjęcia blokady, poczem część ich odpłynie ku brzegom greckim, aby w razie potrzeby utrzymać wewnętrzny ład w Grecyi, zwłaszcza w Atenach.

Wedle doniesienia z Konstantynopola, ambasadorowie na swych ostatnich naradach zgodzili się przedstawić mocarstwom, że regulacya granicy grecko-tureckiej jest potrzebna, albowiem linia wytknięta przez konferencyę konstantynopolitańską w roku 1881 jest tak wadliwa, iż zatargi graniczne muszą powstawać. Według nowej linii, którą projektują ambasadorowie, skrawki terytoryum greckiego dostaną się Turcyi. Zapewne nic więcej nie zapłaci Grecya za przegraną wojnę, bo wszystkie mocarstwa uznają, iż jest ona dość upokorzona i gdyby miała srogo ucierpieć, to zerwałaby się po jakimś czasie do nowej wojny, co się sprzeciwia interesom europejskim i oczywiście tureckim.

Sułtan polecił utworzyć w Macedonii pięć nowych biskupstw bułgarskich i dwa serbskie — zamiast poprzednich greckich. Słowiańska ludność w Macedonii i Starej Serbii dobitnie okazuje swą niechęć do Greków, a podpisuje adres lojalności do sułtana.

Adres Izby panów. — Walka narodowości. — Ks. Stojałowski.

Piszą nam z Wiednia, 14 maja:

Projekt adresu komisyi Izby panów jest owocem kompromisu. Jako taki nie może zadowolić każdego stronnictwa z osobna, ale powinien zadowolić ogół. Także w Izbie panów nie istnieje jednolita większość, uprawniona przemawiać w imieniu Izby. Większość w tej izbie zależy od stronnictwa środkowego, które może przechylić szalę to na lewą, to na prawą stronę. W sprawie adresu ostatecznie, na podstawie deklaracyi hr. Badeniego, powstała zgoda stronnictwa środkowego z prawicą. Na zewnątrz fakt ten wyraźnie uwydatnia poprawka, zaproponowana przez liberalną mniejszość komisyi, a podpisana także przez b. ministra dra Stremayera, — tego samego, który w r. 1880 jako minister sprawiedliwości w gabinecie Taaffego wydał pierwsze rozporządzenie językowe dla Czech! Wnosić jednak z tej demonstracyi liberalnych członków komisyi, że uchwalony projekt adresu wygłasza jednostronne poglądy prawicy, byłoby błędem. Aby dojść do porozumienia ze stronnictwem środkowem, prawica z góry uczyniła wszelkie możliwe ustępstwa. Zaznacza się to najdobitniej w ustępie o kwestyi językowej, który pochwala rozporządzenie językowe, ale równocześnie zaleca uspokojenie Niemców, podnosi zagwarantowane konstytucyą równouprawnienie narodowości, ale zarazem uwzględnienie potrzeb „jednolitej administracyi", uznaje prerogatywy władzy wykonawczej, ale zarazem zaleca uporządkowanie kwestyi językowej w drodze prawodawczej, a nadto rozróżnia pomiędzy językiem niemieckim a wszystkiemi innemi krajowemi. Zwiększenie „agend krajowych", to znaczy: rozszerzenie kompetencyi sejmów krajowych, projekt adresu czyni zawisłem od „rzeczywistego wzmocnienia finansowych sił krajów". Brzmi to całkiem inaczej, niż — „artykuły fundamentalne" r. 1871. Co do rozszerzenia działalności władz autonomicznych na podstawie zlania ich z państwowemi, projekt adresu staje wyraźnie na stanowisku reformy, zaproponowanej przed kilkunastu laty w Sejmie galicyjskim przez dra Dunajewskiego.

Słowem, projekt adresu bardzo zręcznie wyobraża le juste milieu. Poprawka lewicy poprzestaje na negacyi. Nie żąda ona wprost, jak to czyni niemiecka opozycya w Izbie poselskiej, cofnięcia rozporządzeń, oświadcza tylko, że nie są wykonalne, naruszają wypróbowaną jednolitość administracyi, utrudniają porozumienie się Czechów i Niemców. Krytyka w takich kwestyach łatwiejsza, niż pozytywne rady. Przecież i dotąd nie istniała w Czechach idyliczna zgoda pomiędzy dwiema narodowościami. Zawsze tam w roli srodze uciskanych i przywiedzionych do rozpaczy z niepospolitą werwą występowali kolejno albo Niemcy, albo Czesi. Rozporządzenia językowe więc zaiste nie wywołały walki, która się tam toczy od bardzo dawna, chociaż dopiero dzięki instytucyom konstytucyjnym stała się tak bardzo głośną, że się dramatycznie zaznacza najdosadniejszemi wnioskami oskarżenia ministrów, w r. 1892 wnioskiem czeskim, w r. 1897 wnioskiem niemieckim! W takich okolicznościach poprawka lewicy nie może być niczem innem, jak prostym pretekstem dla pp. Chlumecky'ego, Scharschmida i Lemayera do powtórzenia w rozprawach nad adresem mów, które po rozporządzeniach Stremayera wygłosili w Izbie poselskiej, ale nie wskazuje żadnej pozytywnej drogi uśmierzenia sporów narodowościowych. Nie ulega zresztą wątpliwości, że w licznych specyalnych przepisach, dotyczących przeprowadzenia rozporządzeń językowych, nastręczy się sposobność złagodzenia ewentualnych, rzeczywistych niedogodności. W kołach czeskich przeczuwają to doskonale, chociaż na razie odnośne doniesienia dzienników czeskich, jak wynika z dementi „Wiener Abendpost", zdawają się być przedwczesnemi.

Spory narodowościowe w różnych prowincyach Austryi odgrywają się w odmiennych formach. W Czechach, jak wykazały ponownie odnośne rozprawy parlamentarne, najzaciętszy spór toczy się o kwestyę językową, w której Niemcy widzą środek utrzymania swej dawnej politycznej przewagi, Czesi zaś środek do urzeczywistnienia swych ideałów prawno politycznych. Natomiast walka narodowości w Czechach nie zaznacza się niemal wcale na polu wyborów. W ostatnich wyborach Czesi i Niemcy walczyli już tylko o jeden mandat Budziejowic. We wszystkich innych okręgach już się zupełnie ustaliła praktyka, że będzie wybrany albo Niemiec, albo Czech; tam toczy się tylko walka pomiędzy różnymi kandydatami to niemieckimi, to czeskimi. To też sprawdzenie mandatów poselskich w parlamencie nie sprowadza nigdy dyskusyi niemiecko-czeskich. Przeciwnie Rusini, nie mogąc na prawdę skarżyć się na brak równouprawnienia językowego, wytaczają w parlamencie swe protestacye najchętniej na tle wyborów, wojując, jak to się stało zwłaszcza na początku bieżącej kadencyi, plotkami o „terroryzmie stańczyków" i naczelników powiatowych.

Trzecią formę zaciętej walki narodowości odsłoniły ostatnie rozprawy o stosunkach w włosko-słowiańskich prowincyach południowych. Tam stoją na przeciwko siebie dwie narodowości różnego szczepu, różnego stopnia kultury. Od wieków wyższe warstwy społeczne tworzą tam Włosi, stojący na najwyższym szczeblu cywilizacyi, gdy Słoweńcy i Chorwaci do niedawna zamieszkujący wyłącznie gminy włościańskie, znajdują się jeszcze na jednym z najniższych. Tego historycznego faktu nie mogą usunąć żadne demokratyczne sofizmata o zupełnej równości i równorzędności jednostek, jak narodowości. W jednym względzie tylko zachodzi pomiędzy Włochami a Słoweńcami bliskie pokrewieństwo: w namiętnym temperamencie, w skłonności do przesady, a ewentualnie do przerzucania walki politycznej na pole walki na pięści. Po ukończeniu tych ciekawych rozpraw o stosunkach w południowych prowincyach, przystąpimy do szczegółowej ich analizy. Tymczasem stwierdziły one tylko ponownie, że — jak to podniósł prezes gabinetu w odpowiedziach na interpelacye Włochów i Słoweńców, a wykazywał wczoraj komisarz rządowy baron Czapka, obie strony w ostatnich wyborach dopuściły się strasznych gwałtów i nadużyć, wobec których bledną nawet najprzesadniejsze plotki o wyborach galicyjskich.

Ks. Stojałowski, zaopatrzony w „list żelazny" (aż do 22 bm.) wczoraj w towarzystwie nieodstępnego ks. Eichhorna (b. posła socyalno-niemiecko-narodowego) zjawił się w pałacu parlamentarnym, aby się ucieszyć uściskami swych stronników i poskarżyć przed ministrem sprawiedliwości na surowość polskich władz sądowych. Następnie przedstawił się nuncyuszowi z zapewnieniem, że około 20 wyjedzie do Rzymu. Zdaje się, że tym razem zanosi się istotnie na ten wyjazd chociaż publiczne składki ks. Eichhorna wcale nie wydały świetnego rezultatu! Uwolniony ewentualnie od exkomuniki, ks. Stojałowski powróci do swych praw kapłańskich, aby jednak kwalifikował się na trybuna ludu, na to trudno się zgodzić. Temu przeczy cała jego dotychczasowa czynność publiczna. Ks. Eichhorn, również dotknięty przed 10 laty suspensą, odzyskawszy prawa kapłańskie, całkiem się usunął od agitacyi politycznej i tak też w normalnych stosunkach powinien sobie postąpić Stojałowski.

Odezwa.

Komisarze, którym II Wiec katolicki, w roku ubiegłym we Lwowie odbyty, poruczył zadanie czuwania nad wykonaniem powziętych w czasie obrad wiecowych rezolucyj, uchwalili, uznając konieczność zszeregowania i wspólnej akcyi żywiołów katolickich, zaprosić istniejące już stowarzyszenia katolickie do wzajemnego zbliżenia i połączenia się w ogólnym krajowym Związku. Na wezwanie ich odpowiedział cały szereg stowarzyszeń we Lwowie, Krakowie i na prowincyi, oświadczając się z gotowością przystąpienia do Związku, który też wkrótce, po zatwierdzeniu ustaw przez władze, ukonstytuował się i wybrał Komitet Centralny, mający czynnościami jego kierować. Komitet odbył 12 kwietnia b. r. pierwsze swe posiedzenie, na którem uchwalono rozpocząć akcyę Związku od tworzenia Rad okręgowych w poszczególnych miejscach kraju, któreby w ściślej łączności z miejscowemi czynnikami katolickiemi i oparte na znajomości miejscowych warunków, zajęły się czynną i energiczną inicyatywą w ożywianiu istniejących, powoływaniu do życia nowych czynników sprawy katolickiej, w grupowaniu i jednoczeniu usiłowań i pracy około zaspokojenia słusznych postulatów katolickiej ludności, wyrażonych w rezolucyach wieców krakowskiego i lwowskiego.

Tylko idąc razem, nie rozpraszając naszych sił, możemy wrogom naszym stawić czoło. Zakładanie stowarzyszeń robotniczych, rozszerzanie i mnożenie tak pięknie rozpoczętych „Przyjaźni" i „Prac", zwoływanie katolickich wieców ludowych, zawiązywanie, gdzie ich nie

---

15)

Obrazki z krakowskiej nędzy.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze inna, bardzo poważna nauczycielka ze szkoły położonej w stosunkowo bogatszej dzielnicy, uzupełnia ten obraz: „Żydzi, posyłający dzieci do naszej szkoły, dość dobrze wogóle się mają i rzadko kiedy zgłaszają się z prośbami czy o obiady dla swych pociech, czy o buciki, czy o książki szkolne. Za to między chrześcijanami wielka nędza. Na przeszło 130 dzieci jedno 20 ma się w co naprawdę okryć. Do stowarzyszenia ‚butowego', które wzięło sobie za zadanie zaopatrywać w buciki najbiedniejsze dzieci, może 20 dzieci się nie zgłosiło; natomiast z żydowskich, a mamy ich 300 — zgłosiło się może ledwie sześcioro dzieci. Nie można się doprosić, żeby dziecko przyniosło do szkoły potrzebne kajety; rodzice nie mają za co kupić. I jak od nich naprawdę żądać tych kilku centów, jak żądać kilkudziesięciu centów za szkolną książkę od tych najbiedniejszych wyrobników, służących, obsługaczek, stróżów, ludzi bez zajęcia. Proszę zaglądnąć do naszych szkolnych spisów pod rubrykę: ‚zatrudnienie ojca lub matki'; innych wyższych i intratniejszych urzędów napróżnoby szukać. A nadomiar nieszczęścia ludzie ci nieraz oddani są pijaństwu. Były wypadki, że trzeba było dziecku bułkę kupić, bo w szkole z głodu mdlało".

„Na 270 dzieci — słyszę w innej szkole, na innem przedmieściu położonej — około 190 ma rodziców wyrobników, żyjących z dnia na dzień. Matki przysyłają nam dzieci jak mogą najprędzej; gdyby mogły, przysłałyby je już w czwartym, piątym roku: ‚Niech się choć nauczy w ławce siedzieć, bo w domu starsze siostry ją biją, a ja nie mam czasu pilnować'. Za to w dwunastym roku chce już matka koniecznie dziecko do służby oddać: ‚Niech za młodu nauczy się pracować!'"

„Na 300 dzieci — streszcza katecheta z tej samej szkoły dłuższe powyższe wywody — około stu ma co jeść; inne trzęsą się z głodu i zimna. Wiele dzieci wskutek nędzy umiera..."

Słuchając relacyj o nędzy dzieci i rodziców, o sposobach, któremi i oni sami i ich dobroczyńcy usiłują ją zażegnać, spotykamy się na każdym kroku z rozróżnieniem: „Żydzi tak — a chrześcijanie tak..." Mogą teoretycy różnych obozów z tego cieszyć się lub smucić; niezaprzeczonym faktem jest, że jak miłosierdzie, tak bieda żydowska a bieda chrześcijańska płyną dwoma różnemi korytami. Między [illegible] Kazimierzu i popatrzeć na te obdarte, walące się domy, na te całe, idealnie brudne uliczki i place, które śmiało rywalizować mogą z opisywanemi przez turystów rzymskiemi i weneckiemi Ghettami. Dość zaglądnąć do którego z tych domów, przyjrzeć się wywiędłym twarzom kobiet i mężczyzn, rzucić okiem na rozwieszone po oknach, po balkonach łachmany, których woni i barwy ni chemik nie zdoła w pierwiastkach swych określić, ni najskrajniejsi realiści dokładnie opisać.

Żydowski organ „Sprawiedliwość" kreśli następny, ogólny obraz żydowskiej nędzy w Krakowie:

„Żyje tu u nas 1000 rodzin, a każda rodzina składa się mniej więcej z sześciu osób, a zatem żyje w Krakowie 6000 żydów, którzy tak długo nie opalają swego mieszkania aż dokąd nie otrzymają węgli od ‚Związku dla rozdziału węgli między ubogich'. Żyją setki ojców rodzin, którzy opuścić nie mogą swego mieszkania, a tem samem nie mogą za najnędzniejszym zarobkiem się rozglądnąć z powodu braku obuwia..."

Co żydom przyznać trzeba, to, że chyba w ostateczności zwrócą się na ulicy z prośbą o jałmużnę. Jak który prosi, można być pewnym, że jest w ostatecznej nędzy. Nie piją, potrzeby mają bez porównania mniejsze, niż my Polacy. Żyd, gdy głodny, kupi za centa harbuzianych pestek, powoli rozłupuje, do ust bierze i wyobraża sobie, że głód wypędza. Kto zupełnie nic nie może ani zarobić, ani wyhandlować, ani wyfaktorować, bierze od kahału upoważnienie, idzie z niem w piątek po bo[illegible]

Sami biedni Żydzi, chodzący po żebrach, zaprowadzili sobie pewien porządek. Regularnie w czwartek i w piątek przed południem zbierają na szabas; w inne dnie zostawiają ludzi w pokoju, chybaby bardzo gwałtowna potrzeba przycisnęła. Zasadą przyjętą powszechnie u Żydów jest, że nikogo bez datku się nie odprawia; nie można więcej, to się da pół centa.

I u Żydów jednak trafiają się żebracy oszuści, żebracy próżniaki. Zwyczaj dawania po pół centa każdemu, co się zgłosi, pielęgnuje próżniactwo. Zdarzają się żebracy, co po domach chodzą, a u siebie w skrytce chowają kilkaset złotych. Listowych żebranin nie ma u nich dotąd, lub bardzo mało; ale w poniedziałek, czwartek, w pierwszy dzień miesiąca całe korpusy suną od domu do domu. Licząc dobrze, doliczyłoby się pewnie przeszło 500.

Kto częściej zapuszczać się musiał w żydowskie dzielnice, ten nieraz spotkał tam żydowskich żebraków, którzy bynajmniej nie do samych wyłącznie współwyznawców o pomoc się zwracają, a w natarczywości, w sztuce zwracania na siebie uwagi nie ustępują w niczem chrześcijańskim kolegom.

Umieją żebrać miną i słowem żydowscy kalecy, starcy, umieją to czasami i żydowskie dzieci. „Proszę pana o centa na cukierka!" „Niechże mi pan śliwek za centa kupi!"

Oj, nie cukierka, nie śliwek, ale przedewszystkiem trzebaby im dać chleba...

. . . .

Szeroko rozlane wody krakowskiej nędzy. Zalewa ona rzemieślnicze warsztaty, przedostaje się do sklepów i sklepików, wszechwładna panuje w robotniczych izdebkach, nie zna litości ani dla starców, ani dla dzieci, równie groźna, straszna dla chrześcijan, jak dla Żydów. Z jakiego źródła, a raczej dokładniej mówiąc, z jakich źródeł wypływają te wody? Za dalekoby nas zaprowadziło wszystkie źródła, wszystkie przyczyny krakowskiej biedy szczegółowo wyliczać. Dotkniemy więc tylko niektórych bardziej charakterystycznych, ściślej i wyłączniej odnoszących się do krakowskich stosunków, mogących rzucić na nie pewne odrębne lub jaśniejsze światło.

— Co może być za przyczyna, że bieda w Krakowie tak bardzo się rozwielmożniła?

Proszę postawić to pytanie w pierwszem lepszem mniejszem lub większem kółku ludzi wykształconych. Od razu posypią się kategoryczne odpowiedzi.

„Lenistwo, bezgraniczne lenistwo. Gdzieindziej ludzie pracują, u nas czekają, aż im pieczone gołąbki spadną same do gąbki".

„Brak przemysłu, brak fabryk. Chciałby niejeden jąć się roboty, ale nie ma gdzie".

„Głupi, fałszywy wstyd, nie dozwalający w razie potrzeby chwycić się każdej, choć najprostszej roboty, co pod rękę podpadnie. W Ameryce może być każdy dziesięć razy bogatym panem i dziesięć razy ubogim wyrobnikiem; zbankrutuje, to chwyta napowrót za młot lub hebel, idzie kamienie tłuc, a nie żebrze. U nas, kto raz miał trochę majątku, myśli, że mu głowa spadnie, gdyby się wziął do dratwy, a choćby do zamiatania ulic".

„Zbytek, życie nad stan, karty, pijatyka, loterya... Zastaw się, a postaw się".

„Tłumy najbiedniejszego, wiejskiego i małomiasteczkowego proletaryatu, pomnażającego z dnia na dzień i bez tego dość liczny proletaryat miejscowy. Ściągają wszystkiemi rogatkami do Krakowa, rachują jak na Zawiszę, na krakowskie miłosierdzie i pocieszają się, że bądź co bądź z głodu w takiem mieście zginąć człowiekowi nie dadzą".

Niektóre z tych odpowiedzi, jeżeli tę lub tamtę wzięlibyśmy jako wyłącznie mającą racyę bytu, kłócą się z innemi; w gruncie rzeczy żadna z nich przedmiotu nie wyczerpuje. Nawet wszytkie razem nie wyczerpują go w zupełności, bo oprócz tych głównych źródeł, nie brak licznych mniejszych, bardziej ukrytych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ma, Sodalicyi Maryańskich, Konferencyi Tow. św. Wincentego à Paulo i t. p., oto szczytne i wzniosłe zadania Związku. To też Komitet Centralny w przekonaniu, że urzeczywistnienie ich każdemu dobremu katolikowi na sercu leżeć powinno, zwraca się do całego naszego katolickiego społeczeństwa z gorącą i usilną prośbą, o popieranie prac i akcyi Związku, o przystępowanie do niego jak najwcześniej i jak najliczniej, by wkrótce ani jedno stowarzyszenie katolickie po za jego obrębem nie stało.

Ofiary na rzecz Związku przyjmują skarbnik prof. Maksymilian Thullie i redakcya Ruchu katolickiego.

Za Komitet Centralny Związku Stowarzyszeń katolickich pod wezwaniem św. Piotra: Prezes: Władysław ks. Sapieha. Wiceprezes: prof. dr. Tadeusz Pilat. Członkowie: Leszek Wiśniowski, ks. prałat dr. Władysław Chotkowski, dr. Stefan Fedak, Ludwik hr. Dębicki, Karol hr. Scipio, Stanisław Starowieyski, prof. Maksymilian Thullie, ks. kan. Jan Czapelski, ks. kan. dr. Jacek Tylka, ks. kan. Zygmunt Gorazdowski.

Ruskie żale

Ruski poseł dr. Jarosiewicz wniósł niedawno w parlamencie wiedeńskim do ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba interpelacyę w sprawie czynności żandarmeryi w „halickiej Rusi". Celem interpelacyi było: przedstawić całej izbie szereg biadań na gorzką dolę Rusinów w Galicyi, którzy nibyto tak wzięci są we dwa ognie — tj. między Polaków i „polski rząd" — że chyba pozostaje im jedynie zrobić rozpaczliwy krok w tę lub ową stronę i uledz przed jednymi, albo przed drugimi ciemięzcami tego srogiego rodzaju narodu.

Interpelacya, którą dr. Jarosiewicz przedłożył, musiała oczywiście być podsunięta temu posłowi; bo trudno przypuścić, aby człowiek o znacznej inteligencyi i wykształceniu, na własną rękę takie niedorzeczności spoił razem i z niemi dobrowolnie przed parlamentarne forum wystąpił.

W interpelacyi dra Jarosiewicza znajdujemy takie opowiadanie: Dnia 15 marca rb., tj. w przeddzień wyborów z kuryi wiejskiej, przybyło do Borszczowa ze wszystkich zakątków borszczowskiego powiatu około 50 (sic!) żandarmów, który mieli czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem podczas wyborów. Mimo tak silnej straży w ten sam dzień zorganizowała się w Borszczowie banda ludzi dorosłych rozmaitego wyznania, licząca razem około 40 głów, która prawie w obliczu żandarmów w biały dzień napastowała poważnych wyborców ruskiej narodowości i wyprawiała niecne psoty po całem miasteczku. Gdy zaś zapadła noc, banda owa urządziła kilka iście rozbójniczych napadów na zagrody poważnych ruskich małomieszczan, naruszała spokój domowy, plądrowała wszędzie, niszczyła wszelkie ogrodzenia, płoty, sztachety i wrota, miotała na mieszkańców kamieniami, jeśli który usiłował zachwałów odpędzić, a nawet dopuszczała się kradzieży.

Raczy sobie czytelnik wyobrazić, co to za straszne awantury musiały być w Borszczowie i jak potulnymi a nawet trwożliwymi musieli być Rusini borszczowscy, kiedy w żadnym ani na chwilę krew nie zawrzała, lecz z tak bezprzykładnem poddaniem się wszyscy znosili owe ekscesy i prześladowania za sprawą chłopa, kandydata poselskiego, bo banda urządzała najazdy tylko na zwolenników chłopskiego kandydata.

Wprawdzie tę absolutną bierność Rusinów wyobrazić sobie trudno, ale dr. Jarosiewicz o żadnej kontrakcyi nie wspomina. Natomiast zapewnił p. interpelant izbę poselską i ministra obrony krajowej, że żandarmerya, chociaż przybyła do Borszczowa celem utrzymywania porządku, i chociaż często postępowała tuż za owym orszakiem „rozbójników i złodziei", prawie żadnego z nich nie aresztowała; owszem przytrzymywała nieraz całkiem spokojnych ruskich chłopów, osobliwie wyborców, i to wtedy, gdy ich owa szajka napadała i znieważała.

Kubek w kubek te same zajścia miały się powtórzyć nazajutrz, tj. w dzień wyborów, w Borszczowie, i tym razem chwytała samych niewinnych chłopów.

Między członkami owej rozbójniczej bandy — brzmi dalej interpelacya — poznano 16 ludzi religii rzymsko-katolickiej i 6 żydów. Wyznawców religii grecko-katolickiej jakoś nie znaleziono w tej falandze ani na lekarstwo. Napastowani i znieważani prosili żandarmów o opiekę a niekiedy o aresztowanie napastników, ale żandarmi nie dali się uprosić (!).

Ale krzywdy te byłyby jeszcze niczem — czytamy dalej — w porównaniu z tem, co wyrabiali owi pogromcy stronników chłopskiego kandydata podczas wyborów, w czem im żandarmerya niemal wprost pomagała.

Oto ci członkowie zorganizowanej bandy antiruskiej urządzili formalną nagonkę na karty legitymacyjne zwolenników chłopskiego kandydata. Wyborcę, o którym miano pewność, że będzie głosował za chłopem, wabiono lub gwałtem wciągano do karczmy. Gdy wyborca karty swej nie [illegible], wówczas żandarm wyrwał mu ją z rąk i [illegible] śladu. Tak samo robiono przed lokalem wyborczym, a i w tem miejscu żandarm, postawiony dla kontroli kart legitymacyjnych, nie opuścił swego posterunku, aby ścigać tego, który kartę porwał, lecz — o zgrozo! — pilnował, aby tłumy nie wdzierały się całą mocą do wyborczego lokalu!!

Następnie interpelant wylicza cały szereg owych napadów i zapytuje p. ministra obrony krajowej, czy to jest zadaniem żandarmeryi, wzbraniać się dawania pomocy ruskim mieszkańcom Galicyi i pośrednio dopomagać do znęcania się nad nimi.

Sprawa z pewnością będzie szczegółowo rozstrzygana, bo zarzut uczyniony żandarmeryi jest ciężki a dla każdego rozsądnego człowieka wprost niedorzeczny.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 maja.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Marszałek krajowy St. hr. Badeni, dr. Michał Bobrzyński i p. Władysław Łoziński wyjechali do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystem publicznem posiedzeniu Akademii umiejętności, które się odbywa dziś.

Notaryuszami mianowani kandydaci notaryalni: Franciszek Angielczykowski z Tyśmienicy dla Baligrodu, Antoni Dobrzański z Drohobycza dla Birczy, Kazimierz Abgarowicz z Rohatyna dla Żydaczowa.

Zaręczyny. Dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, p. Julian Fałat, zaręczył się z panną Anną Paszkowską, siostrą znanej artystki sceny krakowskiej, panny Maryi Paszkowskiej.

Konkurs na posadę nauczyciela głównego w IX klasie rangi w męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie rozpisuje Rada szkolna krajowa. Termin do końca maja. — Prokuratorya państwa w Jaśle na posadę funkcyonaryusza prokuratoryi przy sądzie powiatowym w Dukli z roczną remuneracyą 120 zł. Termin do 15 czerwca.

Wieczór ku czci św. Wojciecha. Dzięki gorliwej akcyi naszych Stowarzyszeń katolickich, stolica Galicyi złączyła się z Wielkopolską w oddaniu hołdu pamięci wielkiego męczennika za wiarę Chrystusową. Pamiątkę tę uczcił Lwów wczoraj nie wystawnie, nie manifestacyjnie, lecz to co z okazyi jej zrobiono, było poważnem, wspaniałem, uroczystem, godnie odpowiadającem chwili. Uroczyste wczorajsze zebranie w Domu narodnym, na które przybyło sporo publiczności, zainaugurował prof. Stanisław Majerski.

Trudno nam tu obszerniej rozwodzić się nad jego piękną mową, poprzestaniemy więc na skonstatowaniu, że zapaliła ona niejedno serce, obudziła niejeden umysł z letargu, bo słowy gorącymi przypomniała o szczytnych ideałach narodowych, których pojęcie niestety u najmłodszego pokolenia nie rozwija się tak, jak o tem starszyzna śni i jak tego pragnie.

Drugim punktem programu wczorajszej uroczystości było wspaniałe oratoryum Sołtysa „Śluby Jana Kazimierza", wykonane przez orkiestrę 30 pp. pod batutą prof. Cetwińskiego, a przy pomocy kapelmistrza Rolla, oraz przez solistów i chór „Lutni". Podnieść tu przedewszystkiem wypada sumiennie spełniony obowiązek orkiestry. Partye solowe, odśpiewane przez pp. Niżankowskiego, Sacka i Szulisławskiego wypadły bardzo dobrze, a chóry męskie, żeńskie jak i mięszane dowiodły wymownie swej wysokiej wartości. Wreszcie słowo gorącego uznania, należy się p. Chmielińskiemu za świetną deklamacyę w trzeciej części. Moment ten był najsilniejszym w całem oratoryum i wywarł wrażenie porywające.

Wogóle wieczór wczorajszy zaliczyć trzeba do najwspanialszych poważnych obchodów. Estrada była przystrojona zielenią, a pośrodku stała olbrzymia złocona statua św. Wojciecha z insygniami biskupiemi.

Ks. Stojałowski w Wiedniu. *Fremdenblatt* pisze: Jeszcze z Czaczy wystosował Stojałowski za pośrednictwem trzech duchownych, z których jeden jest znany ks. Eichhorn, list do nuncyusza papieskiego msgr. Talianiego, w którym przedstawił szczegółowo swój spór z biskupami galicyjskimi i prosił o rewizyę sprawy, za którą został ekskomunikowany.

Pierwszym krokiem ks. Stojałowskiego w Wiedniu były odwiedziny u nuncyusza papieskiego. Udał się on do nuncyusza w towarzystwie ks. Eichhorna i posła ks. Szpondera, którego biskup krakowski za jego postawę polityczną suspendował z urzędu. Nuncyusz przyjął ks. Stojałowskiego bardzo grzecznie. Na zapytanie ks. Stojałowskiego o los jego prośby, dotyczącej rewizyi procesu kościelnego, oraz na zapewnienie z jego strony, iż jest gotów udać się do Rzymu, celem wyproszenia przebaczenia papieskiego, postawił msgr. Taliani pytanie, kiedy ma nastąpić wspomniana podróż do Rzymu. Ks. Stojałowski odpowiedział, iż potrzebuje 8 do 10 dni, aby wypocząć; redakcye obu pism *Wieńca* i *Pszczółki* złożył w inne ręce, a po upływie tygodnia puści się w podróż do Rzymu.

Nuncyusz zwrócił uwagę, że ks. Stojałowski nosi obecnie brodę i wąsy i zapytał go, czy, jako ksiądz katolicki, nie dałby się przedtem ogolić. Ks. Stojałowski odpowiedział, iż właściwie jest księdzem czarnogórskim, albowiem należy do dyecezyi Antivari; księżom czarnogórskim nie tylko nie zakazano nosić brody, lecz nakazano im to wprost. Na to zaznaczył nuncyusz z uśmiechem: „Ksiądz nosisz więc brodę liturgiczną!"

Nuncyusz pożegnał ks. Stojałowskiego bardzo łaskawie. Następnie udał się do Izby poselskiej, gdzie najpierw zajął miejsce w pokoju dziennikarskim.

Gdy dowiedzieli się jego zwolennicy, że zjawił się w Izbie poselskiej, pospieszyli do niego, ściskali go i całowali. Ks. Stojałowski przybył do Izby, aby się postarać o posłuchanie u ministra sprawiedliwości. Hr. Gleispach przyjął go w jednej z sal Izby. Przy posłuchaniu byli obecni poseł Danielak i ks. Eichhorn. Ks. Stojałowski oświadczył ministrowi, że wierzy w sprawiedliwość rządu, musi atoli zanieść skargę na władze galicyjskie i wnieść prośbę, aby do przeprowadzenia procesu przeciw niemu wydelegowano sąd z poza Galicyi.

Hr. Gleispach odpowiedział na to, że sprawa ta na razie nie jest wcale piekącą — a wszystko zależy od tego, jak ukształtują się stosunki ks. Stojałowskiego z Rzymem. Jeżeli ułożą się one pomyślnie, to rzecz ta wpłynie niemało na wyrok sądu. Wyrok Kościoła w sprawach kościelnych musi i dla sądów cywilnych być pewną dyrektywą. Zaznaczył także minister sprawiedliwości, że jest pożądanem, aby ks. Stojałowski unikał na przyszłość wszelkiej kolizyi z władzami, a wtedy z pewnością nie będzie uskarżał się na prześladowanie władz, poczem pożegnał minister bardzo uprzejmie ks. Stojałowskiego.

Wieczorek Fiszera. Program humorystycznego wieczoru p. Gustawa Fiszera, który odbędzie się w niedzielę, 16-go b. m. o godzinie w pół do ósmej w sali klubu pocztowego, zawiera następujące monologi: 1) Z Sambora do Przemyśla, podróż budką Hersza Bałaguły. 2) Sabałowa bajka, Sienkiewicza. 3) Kapral na urlopie. 4) Pan Kałamarzewski, nauczyciel dawnej daty. 5) Moja szlachta, podług Klemensa Junoszy. 6) Chaim Piernik, handlarz zboża.

Kołomyjscy murarze urządzili w ubiegły poniedziałek strejk i zaprzestali pracy przy budowie gmachu dyrekcyi finansowej, około kościoła OO. Jezuitów i miejskich koszar. Strejk wnet ukończył się, gdyż przedsiębiorcy uwzględnili jeden z postulatów murarzy, mianowicie zredukowali robotę dzienną do ośmiu godzin. Na podwyższenie płacy, którego murarze żądali, przedsiębiorcy nie zgodzili się.

Zima w maju. Z Myślenic donoszą, że we środę wieczorem spadł tam wielki śnieg. Zimno przenikliwe. W Warszawie padał tymi dniami deszcz ze śniegiem. W okolicach Cieszyna podobno można jeździć sankami.

Fabrykantka aniołków — kaczką. Po Warszawie rozeszła się ostatnimi dniami wieść, że na jednej z ulic w pobliżu ogrodu saskiego pewna dama paliła w piecu nowonarodzone dzieci. Wiadomość ta dostała się lotem błyskawicy do Galicyi. Nadchodzi tymczasem teraz wiadomość, że była to tylko plotka uliczna.

Spekulanci bud wlani we Lwowie wznoszą kamienice z pomieszkaniami suterenowemi. Pomieszkania takie są zdrowiu w wysokim stopniu szkodliwe, gdyż panuje w nich zawsze dojmująca wilgoć, która mieszkańców tych tanich nor przyprawia o liczne choroby, kończące się zwykle wczesną nieudolnością do pracy, stąd więc znowu wzrasta nieproporcyonalnie liczba osób, któremi gmina i dobroczynność publiczna muszą się zajmować. Najlepszym środkiem zaradczym byłoby zabronić budowania pomieszkań suterenowych, a natomiast pozwolić na mieszkania strychowe, te bowiem choć zimne, nie są wilgotne; przed zimnem łatwo się uchronić, ale przed wilgocią nigdy. Spodziewamy się, że magistrat lwowski szczerze zajmie się tą sprawą we własnym i ubogiej ludności miasta interesie.

Hr. Ledebur minister rolnictwa, zapowiedział swój przyjazd na wystawę, którą „Towarzystwo Hodowców czerwonego bydła" urządza w pierwszych dniach czerwca r. b. w Krakowie równocześnie z wyścigami. Wystawa odbędzie się w parku krakowskim i obejmować będzie wyłącznie polskie bydło krajowego typu; wobec zgłoszenia już przeszło 220 sztuk nie można wątpić o jej powodzeniu; Szczególniej pocieszającym objawem jest liczny udział włościańskich hodowców, którzy wystawią blisko 100 sztuk. Udział ten korzystnie świadczy o powodzeniu dotychczasowej pracy stowarzyszenia na tym polu. Dowodem powszechnego zainteresowania się tą sprawą jest także zapowiedziany przyjazd zagranicznych specyalistów jak prof. Holdefleissa, Dra Hercmanowskiego, prof. Schupplego, którzy należą do grona sędziów wraz z prof. Adametzem, posłem Karolem Czeczem, prof. Lubomęskim, hr. Andrzejem Potockim, radcą Struszkiewiczem i wielu innymi. Honorowym prezesem Komitetu sędziów jest prezes Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, hr. Franciszek Mycielski.

Niebezpieczeństwo pożarowe. *W Dzienniku Polskim* czytamy: „P. Piotr Miączyński posiada u zbiegu ulic Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej piękną realność, którą zamierza rozparcelować. Chce on to w ten sposób uczynić, iżby olbrzymi jego magazyn naftowy, mieszczący w sobie nieraz 2000 do 3000 beczek nafty, znajdował się na tem samem miejscu, gdzie teraz, cały więc kompleks nowowybudowanych na gruntach p. Miączyńskiego kamienic, otaczałby jakby wieńcem, tak niebezpiecznego sąsiada, jakim jest magazyn nafty. W magazynie tym, oprócz wymienionych powyżej olbrzymich zapasów nafty, trzyma p. Miączyński także benzynę, ciało, jak wiadomo łatwo zapalne i wybuchające, jako też świece, knoty i inne palne materyały. Łatwo więc wyobrazić sobie można, jakiem niebezpieczeństwem byłoby dla wszystkich tych domów, któreby powstały na gruntach p. Miączyńskiego, gdyby w środku ich znajdował się skład palnych materyałów. Otóż dowiadujemy się, że magistrat uczynił zależnem zatwierdzenie planu parcelacyjnego, od obowiązku przeniesienia magazynu naftowego gdziekolwiek na przedmieście lub za miasto. Sprawa ta ma wejść pod obrady sekcyi budowniczej na jednem z najbliższych posiedzeń, a nie ulega żadnej wątpliwości, że dbali o dobro miasta członkowie tej sekcyi, postawią także ten warunek, że tylko w tym wypadku będzie mógł p. Miączyński przystąpić do rozparcelowania i zabudowania swego gruntu, jeżeli wpierw przeniesie gdzieindziej swój magazyn nafty".

Tyle słów *Dziennika Polskiego*. Na zdanie jego piszemy się w zupełności. Zwłaszcza po tych strasznych wypadkach ogniowych jak świeży w Paryżu, jakich mnóstwo notowaliśmy w ostatnich czasach, nie można być za przezornym w unikaniu tego wszystkiego, co stać się może źródłem strasznej katastrofy. We wszystkich miastach magistraty starają się o to, aby składy palnych materyałów znajdowały się po za rogatkami lub przynajmniej na krańcach miasta, gdzie są wielkie obszary niezabudowanych gruntów. Skład nafty p. Miączyńskiego, największy ze składów we Lwowie, był przed laty w tych samych mniej więcej warunkach mianowicie znajdował się w okolicy mało zabudowanej. Dzisiaj jednak ze wszystkich stron do około tego składu powstają co roku nowe kamienice; a gdy naprzeciw tego składu Wydział krajowy ogromnym kosztem wybudował koszary dla żandarmeryi, dziwną jest naprawdę rzeczą, że magistrat toleruje dotąd istnienie takiego mnóstwa palnych materyałów nagromadzonych w pośrodku wysokich gmachów, zaludnionych mnóstwem lokatorów. Bardzo więc właściwie postąpi sobie sekcya budownicza, gdy rozparcelowanie gruntów p. Miączyńskiego uczyni zawisłem od przeniesienia składu nafty na krańce miasta, ale swoją drogą powinien i magistrat zabrać się do tej sprawy i nie czekać na parcelacyę tej realności, lecz w pewnym ściśle oznaczonym terminie nakazać p. Miączyńskiemu przeniesienie owego składu ze wspomnianej realności.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrządku łacińskiego. Administratorami ustanowieni: w Żółtańcach ks. Antoni Górawski, w Tłumaczu ks. Tomasz Rzeźnik.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Łącku otrzymał ks. Jan Piaskowy, dotychczasowy proboszcz w Brzeźnicy ad Bochnia. Przeniesiony ks. Mateusz Sieniewicz z Grybowa na nową kapelanię w Mędrzychowie.

Zmarli: w Wielopolu proboszcz miejscowy ks. Aleksander Chadalski w 55-tym roku życia, a w 27 kapłaństwa; w Łososinie górnej deficyent ks. Walenty Kozak w 75-tym roku życia a 45-tym kapłaństwa. R. i p.

Konkurs na opróżnione probostwo w Wielopolu rozpisany z terminem do 4. czerwca. Administratorem osieroconej parafii ustanowiony ks. Franciszek Wojtanowski.

Kasa zapomóg dla Strażaków. Ludziom, poświęcającym zdrowie a nieraz i życie w obronie współobywateli wśród walki z jednym z najstraszliwszych żywiołów, należy się niewątpliwie ze strony społeczeństwa opieka, na wypadek osobistego nieszczęścia, w jakie popaść mogą podczas spełniania dobrowolnie na siebie przyjętego ciężkiego obowiązku. To też za czyn wysoce piękny i obywatelski uważa się otwarcie Kasy zapomóg dla unieszczęśliwionych w służbie Strażaków i rodzin po nich, które to otwarcie nastąpiło w dniu 1-go stycznia b. r. Do Kasy zapomóg przystąpiło już 82 ochotniczych Towarzystw strażackich z 2.372 uczestnikami. Fundusze wynoszą 4.613 złr., na które obok subwencyi gminy miasta Lwowa w kwocie 1000 złr. i subwencyi gminy miasta Dobromila w kwocie 500 złr., złożyły się przeważnie składki przyjaciół strażactwa i wkładki uczestników.

Z Uhnowa nam piszą:

Dnia 1 bm. urządziło liczne grono przyjaciół i znajomych ucztę pożegnalną dla odjeżdżającego do Jaworowa naczelnika Sądu i prezesa tutejszego Towarzystwa śpiewackiego p. Stefana Sieleckiego. W uczcie tej, która w wesołym i serdecznym nastroju przeciągnęła się do rana, wzięło udział, oprócz miejscowej inteligencyi, duchowieństwo obu obrządków i okoliczne obywatelstwo. Była też ona wyrazem zasłużonej sympatyi, oraz dowodem wysokiego szacunku, jakie p. naczelnik Sielecki podczas trzynastoletniego pobytu w Uhnowie na stanowisku adjunkta sądowego swoją niczem niewzruszoną prawością charakteru i sumiennem wykonywaniem obowiązków służbowych, jakoteż rzadką pracowitością zaskarbić sobie zdołał.

P. naczelnik Sielecki należy do tych cichych pracowników w społeczeństwie, którzy nie szukają zadowolenia własnego w dogadzaniu ambicyom osobistym, lecz widzą je w ścisłem spełnianiu obowiązków, we wspieraniu radą i pomocą bliźnich, w czynieniu dobrze na okół siebie. Skromnym był, ale szczerym i otwartym; przekonania swe wypowiadał jasno i stanowczo, bez względu na to, że w ten sposób nieraz się narażał drugim. Twardy jak stal, czysty jak łza, dobry przytem i uczynny, surowy dla siebie, względny dla drugich, co też w wygłoszonych toastach przez reprezentantów różnych warstw z wielkim uznaniem podnoszono.

Żegnamy więc jeszcze raz z tego miejsca p. Sieleckiego i życzymy Mu aby podobną sympatyę i uznanie zjednać sobie potrafił i na nowem swem stanowisku.

Z Cieszanowa nam piszą: Konferencye rekolekcyjne księdza St. Załęskiego, staraniem księcia Władysława Sapiehy od 9 do 13 b. m. urządzone, poruszyły całą inteligencyę naszego miasta i okolicy, i zakończyły się, jak zwykle generalną Komunią św. wielkanocną. Na utrwalenie dobrych wrażeń rekolekcyi, zawiązało się staraniem ks. proboszcza Zawadzkiego i pod jego opieką Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo dla niesienia pomocy chorym i ubóstwu, wstydzącemu się żebrać. Ciche, zgodne nasze miasteczko wzięło rzeczywiście szczery i wytrwały udział w tej duchowej zabawie. Życzyćby należało, żeby po innych naszych miasteczkach takie zbożne zabawy urządzane były. Budzą one życie religijno-umysłowe, drzemiące nieraz od lat wielu.

Jutro znów, w sobotę, mamy gody weselne jednej z córek powszechnie szanowanego starosty naszego, p. Karchese. Niech Bóg błogosławi młodej parze. — Robi się też coś porządków koło kościoła, dźwiga się dokoła niego mur piękny, niebawem trzeba będzie pomyśleć o rozszerzeniu tej świątyni, przystawieniem jednej szerokiej nawy bocznej, na którą miejsca jest dosyć, bo każdej niedzieli i święta ścisk taki pobożnych, że o zdrowie i życie zachodzi obawa.

Z tajemnic Lwowa. Między trzeciorzędnymi hotelami Lwowa jest jeden, do którego mało kto zajeżdża, gdyż prawie wszystkie jego pokoje są zamieszkane przez wesołe córy Koryntu.

Godło „hotel" jest tylko parawanem skombinowanego a intratnego procederu pisania żebraczych listów. Karygodny ten proceder był w istocie bardzo wyrafinowany. Polegał zaś na tem: Kelnerzy tego hoteliku mieli prawie w każdym hotelu śródmieścia wśród kelnerów jednego lub dwóch spólników... rozumie się poza oczami zasługujących na szacunek zarządców tych hoteli. Ilekroć do hoteli tych przybył jaki zamożniejszy — choćby starszy — przejezdny, zawiadamiali oni o tem spólników swych z owego hoteliku. Ci korzystali z tych wiadomości w sposób następujący: Umieszczali w pierwszym lepszym pokoju hoteliku pierwszą lepszą, czasem nawet bardzo popularną wesołą osóbkę, a równocześnie wysyłali do przybyłej „grubej ryby" list. Tenor tych listów był zawsze mniej więcej jeden i ten sam. Odpis jednego z nich brzmi jak następuje: „Wielce szanowny itd.! Dowiedziawszy się przypadkiem, że pan bawisz we Lwowie, pomyślałam: »Przybyła deska mego ratunku!« Pomyślałam tak, bo znam pana; znam jego dobre serce, litujące się nad każdą niedolą... A ja jestem w wielkiej niedoli. Ojczym mnie wygnał wskutek nieporozumień spadkowych, a jestem niepełnoletnią. Moje położenie jest rozpaczliwe Nie mogę przyjść do pana, bo się obawiam, że krewni chcą mnie umieścić w zakładzie dla obłąkanych; więc ulituj się i przybądź, aby mnie przynajmniej dobrą radą ratować." Adres: „Hotel..."

Ten i ów istotnie odwiedzał hotelik, gdzie go pod tym lub owym pretekstem niemiłosiernie wyzyskiwano.

Sprawa wyszła w ten sposób na jaw, że jeden z krakowskich bankierów, człowiek 65letni, otrzymawszy taki list, odesłał go do władz, z dopiskiem: „Ten list wysłano chyba pod mylnym adresem."

Dyrekcya policyi zarządziła energiczne śledztwo, którego wynikiem będzie ukaranie winnych i prawdopodobnie zamknięcie wesołego hoteliku.

Łupinki kakaowe. Wiadomo każdemu jak przy pomocy usilnej reklamy polecają się łupinki kakaowe, jako bardzo pożywny a nie narkotyczny napój dla dzieci i osób cierpiących na choroby piersiowe. Podobno rozchodzą się one w niezmiernej ilości nietylko w mieście naszem, ale i na prowincyi, kupowane są bowiem przez uboższe rodziny, pragnące dać swym dzieciom napój zdrowy, pożywny i względnie tani. Tymczasem o pseudo-pożywności tych łupinek dowiadujemy się arcy-ciekawych rzeczy z relacyi jednego z lekarzy. Za pomocą ilościowej analizy, ujawnił on, że w 100 gram. łupinek kakaowych rozpuszczalnych części mieści się 22 gram., a w tem garbnika 2,20 gram., tłuszczu 1,50 gr., teobrominy 0,26, mączki i dekstryny 6,80, składników wyciągowych i karmiących 8,86 i składników mineralnych 2,48 gram. Najciekawszą zaś jest konkluzya tego lekarza, a mianowicie, że tym sposobem łupinki kakaowe nie są pożywne, lecz za to narkotyczne. Co dziwniejsze, że produkt ten za granicą uważany jest za bezpożyteczny odpadek przy fabrykacyi kakao i poprostu spala się w piecach fabrycznych. Czyżby nasi fabrykanci o tem nie mieli wiedzieć, a jeśli wiedzieli, to czy mieli sumienie go sprzedawać? Prawda, że za granicą chciano owe łupinki spożytkować jako paszę dla bydła, lecz profesor chemii Maercker, do którego udano się z prośbą o wypowiedzenie w tym względzie zdania, orzekł, że produkt ten nawet jako pasza dla bydła ma małą wartość. U nas dają go dzieciom jako produkt bardzo pożywny i zdrowy. Co za ironia!!

Historya widelca. W zachodniej Europie pojawił się widelec po raz pierwszy w 995 r. w Wenecyi, kiedy odbywał się ślub syna weneckiego doży Pietra Orseolo z księżniczką bizantyńską Argileą. Podczas uczty weselnej księżniczka posługiwała się przy jedzeniu złotą łyżką i srebrnym widelcem. Znakomitsze rodziny weneckie naśladowały ten przykład, chociaż swoją drogą niektórzy sprzeciwiali się wprowadzeniu nowej mody, upatrując w niej „obrazę Opatrzności". Przez dłuższy czas jednak widelec nie mógł się jakoś przyjąć i dopiero w roku 1379 widzimy go we Francyi, skąd dopiero za 250 lat rozpowszechniło się jego używanie po całej Europie.

Zmarli. W Podu-Turcului w Rumunii Aleksander Kostkowski, aptekarz w 65 roku życia. — W Kolbuszowie ks. Ludwik Klepko, katecheta tamtejszej 5-klasowej szkoły w 33 r. życia.— W Rownie (pow. kałuski) ks. Michał Hlebowicki, miejscowy gr. kat. proboszcz.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 11 R. w poł. + 13 R. Bar. 759. Spada. Deszcz.

Myśli.

Bezwątpienia, mędrzec wciąż szuka prawdy na świecie, ale tylko głupiec przyjść może do przekonania, że ją znalazł.

Najsilniej nienawidzimy ludzi, którzy przyłapali nas na małoduszności.

Także pogarda.

Różne na świecie bywają pogardy,
Lecz to dopiero pogarda prawdziwa,
Gdy na wyścigach gracz, kieszenią hardy,
Pogardza takim, który się nie zgrywa.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po południu o godz. pół do 4-tej pierwsze przedstawienie świetlanych obrazów p. t. „Wielka fata morgana", wieczorem o pół do 8-mej pierwsze przedstawienie artystów nadwornego teatru w Wiedniu z p. Lewińskim na czele; dane będą: „Natan mędrzec", akt III z tragedyi Lessinga, „Intryga i miłość", akt II, III i V z tragedyi Schillera, zakończy: „Zbójcy", akt V z tragedyi Fr. Schillera. W niedzielę po południu o pół do 4-tej „Wielka fata morgana", wieczorem o pół do 8-mej po raz drugi „Prima balerina". W poniedziałek drugie przedstawienie artystów nadwornego teatru w Wiedniu „Faust", tragedya w 5 aktach Goethego. We wtorek 3-cie i ostatnie przedstawienie artystów teatru nadwornego w Wiedniu „Ciernista droga", dramat w 4 aktach Fillipi'ego.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Francuscy autorowie dramatyczni, ci, którzy talenta swoje oddali na usługi scenicznej humorystyce, są mistrzami, jeśli się ich tak nazwać godzi, w pomysłach do fars i układaniu sytuacyi, które muszą wprawiać w dobry humor nawet tych, co rzadko kiedy chcą i mogą śmiać się wogóle...

Do takich właśnie utworów należy wczoraj u nas po raz pierwszy przedstawiona krotochwila w 3 aktach p. t. „Primabalerina", napisana przez mało znanych francuskich komedyopisarzy pp. Ernesta Bluma i Raula Toché. Rzecz prosta, od krotochwil wymaga się jedynie jakiego takiego prawdopodobieństwa, wyciągniętego z kolizyi naszego, codziennego życia, byle iskrzył się dowcip, satyra i werwa, to za brak istotnej prawdy i pewną powierzchowność rysunku obyczajowego krytyka chętnie daje autorom rozgrzeszenie...

Pomysł do „Primabaleriny", trzeba przyznać, bardzo oryginalny, a jakkolwiek sama robota ustępuje utworom tego rodzaju głośnych firm francuskich autorów, jakkolwiek akt pierwszy jest za rozwlekły, akt trzeci za mało żywy, a końcowe sceny nieinteresujące — to jednak krotochwila ta utrzymuje szerszą publiczność w ciągłym nastroju wesołości i co chwila zmusza do wybuchów homerycznego śmiechu.

Rzecz się dzieje na prowincyi we Francyi, w mieście Tours. Przyjeżdża tam baletnica z Paryża, panna Rositta, którą opinia publiczna małego miasta pomawia o stosunek romansowy z młodym bankierem Gerard, choć tak w rzeczywistości nie jest. W Tours jest drugi bankier pan Tamponin, bardzo bogaty milioner, skąpy, który współzawodniczy z Gerardem. Otóż ponieważ mieć kochankę i to rozgłośną baletnicę uważane jest w świecie finansowym i towarzyskim za dobrą markę, Tamponin mimo swego skąpstwa postanawia odbić Gerardowi Rositę, a co właśnie oryginalne i interesujące, że do tego namawia go własna żona, ofiarując nawet na ten cel swoje oszczędności, coś około trzydzieści dwa tysiące franków, które głodząc męża, siebie i służbę przez dłuższy czas, uzbierała. Nota bene pani Melania puszczająca męża na tak burzliwe flukta, zabezpiecza się jego uroczystem przyrzeczeniem, że to będzie wszystko komedyą, a cnotliwość małżeńska zawsze pozostanie jak „marmur"... Więc Tamponin zawiązuje stosunek z piękną baletnicą, obdarza ją drogocennymi podarunkami, a panna Rositta znowu wtajemniczona w romans drugiego bankiera Gerarda z młodziutką córką państwa Tamponin, ułatwia romansowe interesa Gerardowi, którego Tamponinowie nienawidzą, a o małżeństwie ze swoją córką ani słyszeć nie chcą..

Na tem tle autorowie osnuli mnóstwo zabawnych sytuacyi, humorystycznych kolizyi i epizodów, wprawdzie pieprznych i jaskrawych, ale wesołych i do pewnego stopnia charakterystycznych. Krotochwila kończy się oczywiście wyjaśnieniem wszystkiego i małżeństwem Gerarda, który z wroga staje się zięciem państwa Tamponin, poślubiając ładną ich córeczkę Germanę.

Ponętną, ale jaskrawo nakreśloną rolę tytułową grała panna Czaplińska, a mimo to odegrała ją z ujmującym wdziękiem, powabną zalotnością i finezyą dowcipnej baletnicy...

Przepyszną parą małżonków byli pp. Gostyńska i Feldman i właściwie oni byli bohaterami wczorajszego przedstawienia, wywołując co chwila wybuchy ogłuszającego śmiechu.

Całość szła żwawo i była dobrze reżyserowaną a w mniejszych rolach staranną grą odznaczyli się pp. Jaworski, Kliszewski, Gromnicka, Rybicka i Jankowska.

Teatr był pełny. *Iks Ypsylon.*

* **Echa** muzycznego, teatralnego i artystycznego nr. 19 opuścił prasę i został rozesłany abonentom *Przeglądu* bezpośrednio z Warszawy. Numer ten zawiera: Przed 80 laty. Przyczynek do historyi krytyki teatralnej warszawskiej, I. przez Jana Barszczewskiego. — W Grecyi (wiersz pod muzykę), przez Józefa Uzdowskiego, — Robert Stagno (z portretem). — O oddychaniu w śpiewie, przez Józefa Szczepkowskiego. — Beatus, qui tenet, albo Dla rodu, komedya w 1 akcie, przez Bogdana Jaksę Ronikiera (d. c. n.) — Calisiana, przez Juliana Biernackiego. — Przegląd muzyczny przez A. M. Biernackiego. — Z Europy. — Odgłosy. — Dlaczego? — Kronika. — Feljeton: Koło trzech króli, przez Pawła Bourget'a. — Dodatek nutowy: Wiktor Herbert. — Walc z motywów „Czarodziej z nad Nilu", na fortepian.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Przeglądu* mogą abonować *Echo muzyczne* po cenie znacznie zniżonej, a wynoszącej we Lwowie 62 ct., zaś na prowincyi 72 ct. miesięcznie.

Z izby sądowej.

Lwów 15 maja.

(*Banda złodziejska*).

Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok w sprawie Michała Reitera i towarzyszy oskarżonych o cały szereg kradzieży popełnionych we Lwowie. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Reitera na 4 lata, Michała Bartoszewskiego na 5 lat, Józefa Bułkiewicza na 2 lata i Ignacego Lipskiego na 2 i pół roku — wszystkich na ciężkie więzienie obostrzone postem. Jana i Julię Lipską uwolniono.

* * *

Lwów 15 maja.

(*Dramat rodzinny*)

Dnia 12 marca rb. w mieszkaniu Władysława Dobrskiego, ślusarza zajętego w warsztatach kolejowych, rozegrał się ostatni akt dramatu rodzinnego, który wywołał w mieście naszem znaczną sensacyę. Dramat ten, który jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy, miał trzy główne role: nieszczęśliwy mąż — Dobrski, odepchnięta żona — Karolina Dobrska i kochanka Dobrskiego — Julia Borysówna.

Władysław Dobrski liczący 46 lat, urodzony w Grochowie w gub. warszawskiej, ożenił się przed 18 laty, żonę swoją Ludwikę jednak w pierwszym już roku porzucił, gdyż się dowiedział, że ona przed ślubem prowadziła niemoralny sposób życia. Od

tego czasu unikał jej Dobrski i ona nigdy do mieszkania jego nie przychodziła. W ostatnich czasach mieszkał Dobrski z swoją konkubiną Julią Borysówną przy ul. Gródeckiej 67. Dnia 12 marca przyszła do jego mieszkania żona, a nie zastawszy go w domu, oświadczyła Borysównie, że musi się z mężem rozmówić i że „szyby przytem lecieć będą w kawałki".

Borysówna zawołała wówczas w tym samym domu w restauracyi znajdującego się męża, a ten zastawszy w pomieszkaniu swoją żonę, wskazał jej drzwi. Gdy ona jednak nie chciała wyjść, chwycił ją za kark, wyprowadził przemocą na kurytarz i zrzucił ze schodów pierwszego piętra. Sąsiedzi dali znać policyi, która Dobrską odprowadziła na inspekcyę, stąd zaś odesłała na stacyę ratunkową. Ani podczas transportowania, ani też na stacyi ratunkowej Dobrska nic mówić nie mogła, dyżurny zaś lekarz na stacyi ratunkowej nie zbadał jej wcale, lecz orzekł, że jest — pijaną, odstawiono ją więc do aresztów policyjnych, gdzie w kilka godzin skończyła życie nie odzyskawszy już więcej przytomności.

Pośmiertna obdukcya lekarska wykazała, że śmierć spowodowało pęknięcie czaszki, odniesione wskutek zrzucenia ze schodów.

Przed sądem wypiera się Dobrski zamiaru zabicia swej żony, odpychnął ją tylko na schodach, gdyż ona chciała go w twarz drapać. — Świadkowie zeznają, że Dobrski bił ją podczas wyrzucenia, zaś lekarze sądowi, że śmierć nastąpiła wskutek zrzucenia.

Rozprawę prowadzi radzca Nitarski, oskarża zastępca prokuratoryi Hübel, broni zaś adwokat dr. Michalewski.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 maja.

(Z.). Z targów zachodnich zawiał dziś znów silny prąd zwyżkowy. Wywołała go po części hausse afrykańskich walorów kopalnianych, głównie jednak zniżenie eskonta przez bank angielski. Bank ten powrócił do najniższej stopy procentowej, jaką w ogóle miał kiedykolwiek, t. j. 2 proc., a musiał to uczynić, gdyż eskont prywatny w Londynie spadł poniżej 1 proc. Okoliczność, że w czasach wojennych bank angielski przywraca najniższą stopę procentową, wywarła w świecie finansowym wyborne wrażenie. Nasi spekulanci, jak w poprzednich dniach, tak i dziś starali się stawiać przeszkody zwyżce, jednakże bez skutku. Prąd zwyżkowy wziął górę i prawie wszystkie papiery spekulacyjne zamknęto wyższymi kursami. W rentach utrzymuje się powolna ale stała zwyżka, gdyż publiczność prywatna wciąż je kupuje.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 363·—, węgierskie 392·25, Anglobanki 154·50, Uniony 294·50, Bankvereiny 254·—, Länderbanki 238·25, Ludwiki 218·—, Czerniowieckie 286·—, Elbethale 264·50, Renta papierowa 101·90, srebrna 101·90, austryacka złota 122·70, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·40, węgierska renta wal. kor. 99·75, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52½, marki 11·73—, ruble 1·27½.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 maja.

Ustawiczne deszcze i zimna wpływają szkodliwie na stan ozimin, mianowicie na żyto i opóźniają zasiewy wiosenne i sadzenie ziemniaków. W tych warunkach zwyżka cen zdawałaby się usprawiedliwioną, tem bardziej, że zaofiarowanie zboża wcale nie jest znaczne. Tymczasem, z wyjątkiem pszenicy, która od paru tygodni o 30—40 centów poszła w górę, inne produkta dotychczas wcale się nie podniosły, a usposobienie było dzisiaj nawet cokolwiek słabsze, jak na targach poprzednich, co do pszenicy mianowicie, której zaofiarowanie było cokolwiek większe, jak poprzednio. Ceny utrzymały się mimo to w zupełności.

Płacono: pszenicę białą 8·20—8·70, czerwoną 8·20—8·70, żółtą 8·20—8·65; żyto 6·45 do 6·75, jęczmień browarny 6.00—6·50, na paszę 5·40—5·80, owies 6·75—7·00, owies do siewu 7.25—7.50; rzepak —.— do —.—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 15 maja. Oprócz punktów wczoraj podanych, zaznacza projekt adresu większości Izby posłów konieczność rozszerzenia zakresu działania sejmów i przyznania administracyi poszczególnych krajów koniecznej samodzielności. W ustępie o szkolnictwie podniesiono ważność religijno-moralnego wychowania dziatwy w szkołach. Nadto podnosi adres potrzebę reform socyalnych, wydatnego popierania rolnictwa, rękodzieł, przemysłu i handlu, reformę podatków, należytości i wymiaru sprawiedliwości, reformę wojskowej procedury i ustawy o strzeżeniu tajemnic wojskowych.

Wiedeń 15 maja. Frakcya liberalnej większej własności wypracowała własny projekt adresu, w którym podnosi, że szkoła ludowa nie powinna być zachwiana w koniecznym dla niej spokojnym rozwoju i że religijno-moralne wychowanie dziatwy da się w zupełności osiągnąć w ramach obowiązujących ustaw. Adres wyraża ubolewanie z powodu rozporządzeń językowych, które ludność niemiecka Austryi pojmuje jako upośledzenie swe, i żąda uregulowania stosunków językowych w drodze osobnej ustawy.

Ambasador austryacki w Petersburgu ks. Liechtenstein otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda.

Paryż 15 maja. Wczoraj odbył się pogrzeb księżny d'Alençon. Za trumną szedł małżonek zmarłej. Miał on głowę obwiązaną, gdyż rany odniesione z poparzenia podczas pożaru w bazarze dobroczynności jeszcze się nie zagoiły. Obok księcia szli za trumną: syn zmarłej, książę Vendôme z małżonką swą, córką króla belgijskiego, hrabią Flandryi, książe bułgarski z żoną, książe duński Waldemar z żoną, wdowa po hrabi Paryża, siostra zmarłej królowa neapolitańska, exkrólowa hiszpańska Izabella, książe Radziwiłł z żoną jako reprezentant cesarza Wilhelma, ambasador austryacki z żoną, ciało dyplomatyczne i wybitni rojaliści.

Konstantynopol 15 maja. Minister spraw zagranicznych przyrzekł wczoraj dziekanowi ciała dyplomatycznego, że tymi dniami już wręczy mu odpowiedź Porty na notę mocarstw w sprawie pośrednictwa pokojowego. Nadto zawiadomił go, że wojska tureckie po słabym oporze ze strony Greków zajęły Domokos, gdyż armia grecka cofnęła się zostawiwszy tylko kilka batalionów, które potem odstąpiły. Wczoraj w południe odbyli ambasadorowie znów naradę. Mówiono, że układają oni już z Portą warunki pokoju, ale pogłoska ta jest nieprawdziwa, przedewszystkiem starają się oni o zawieszenie broni.

Wczoraj po południu naradzali się ministrowie tureccy nad zredagowaniem odpowiedzi na notę mocarstw. Podczas tej narady nadeszła depesza, donosząca, że trzy tysiące Greków wylądowało na północ od Prewezy. Depesza ta wpłynęła niekorzystnie na decyzyę Porty, a ambasadorowie wyrazili swą żywą niechęć z tego, że w chwili, gdy oni napierają na Portę, aby zgodziła się na zawieszenie broni, gabinet ateński każe wojsku z Epiru przedsiębrać kroki zaczepne. Takie postępowanie, zdaniem ambasadorów, może całkiem pokrzyżować rokowania pokojowe i bardzo zaszkodzić Grecyi.

Cetynia 15 maja. Przybył tu wczoraj książe Battenberg, narzeczony najmłodszej córki księcia Mikołaja, w towarzystwie kilku rosyjskich wielkich książąt, ich małżonek i księcia Karageorgewicza.

Wiedeń 15 maja. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, zarządzające utworzenie sądu obwodowego w Stryju z dniem 1 listopada 1897.

Ateny 15 maja. Reprezentanci mocarstw uczynili wczoraj rządowi greckiemu przedstawienie z powodu niezaniechania operacyi wojennych w Epirze. Gabinet odpowiedział na to, że nie ma obowiązku przewidzieć, jaki obrót wezmą operacye wojenne, tem bardziej, że Turcya nie zgodziła się jeszcze na zawieszenie broni.

Od wczoraj toczą się walki w okolicy Nikopolis. Bitwa pod Gribowo wypadła na korzyść Greków o tyle, że obsadzili rozmaite wzgórza.

Straty greckie wynoszą 30 oficerów i 440 żołnierzy niezdolnych do walki.

Wczoraj zaczęły wojska greckie w Kanei wsiadać na okręty.

Turcy cofnęli się z Domokosu do Farsalosu. Grecy oczekują posiłków. Część armii pragnie pokoju, druga część żąda stoczenia rozstrzygającej bitwy.

Następca tronu znajduje się wciąż w Domokos.

Paryż 15 maja. Śledztwo w sprawie katastrofy pożarowej na ulicy Jean Goujon wykazało, że całą winę ponosi służący kinematografu Bellac, który nieostrożnie obchodził się z eterem i przez to wywołał eksplozyę.

Petersburg 15 maja. W pobliżu Dorpatu między stacyami Bockenhof a Elva wykoleił się podczas gwałtownej burzy pociąg wojskowy wiozący dwa bataliony krasnojarskiego pułku piechoty. Siedmnaście wagonów pogruchotanych. Dotychczas wydobyto 24 trupów a 93 rannych przewieziono do Dorpata. Prawdopodobnie znajduje się jeszcze w pogruchotanych wagonach około 30 trupów lub rannych.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 maja. J. Traczewski z Hinowiec. H. Grzywieński z Schodnicy. Porucznik de Körver z Gródka. A. Prock z Lincu. Dr. Żelazowski z Rudek. B. Jocz z Przemyśla. J. Bogdańska z Wieczorki. M. Kreitner z Czerniowiec. Dr. Szyszka z Rosyi. St. Cieński z Stanisławowa. W. Makomaski z Rosyi. St. Wolf z Wiednia. L. Deller z Krakowca. J. Wysocki z Jaworowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 maja A. Cielecki z Porchowy. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. K. Zenowicz z Wołynia. L. Michałowski z Krakowa M. Garapich z Cebrowa. L. Fedorowicz z Żerebek. F. Scazighino z Przewoźca. A. br. Marenholtz z Dinslaken. G. Kahn z Moguncyi. A. Knapp i P. Fürst z Wiednia.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 15 maja. J. Iscowitz i N. Wang z Wiednia. K. Kasiński z Brzeżan. A. Lüpschitz z Berlina. P. Mandowski z Szwajcaryi. N. Fuchs z Rozwadowa. A. Michel z Bohorodczan. Dr. M. Tiegermann z Drohobycza. J. Stengacz z Wiednia. A. Korpak z Muszcza.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 15 maja. JO. księżna M. Lubomirska z Miżyńca. Hrabia K. Zamoyski z Rosyi. W. Karczmarski z Krakowa. S. Skarzyński z Studzianki. T. Ożarowski z Strzałok. R. Kalitowie z Kurowic. V. Eisenstein, E. Jakobljevich i W. Leminek z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Serdeczne „Bóg zapłać" zasela stroskana matka po stracie córki śp. Wiktoryi tym, którzy wzieli udział w obrzędzie pogrzebowym, a przedewszystkiem Wbnemu Duchowieństwu ormiańskiemu, a nadto i wszystkim tym, którzy mi swe współczucie okazali.
Wilhelmina Fischerowa.

Lwów dnia 15 maja. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.— do 220.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a 397 — do 407 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.—. Tow. budowy wagonów wSanoku 250.— do 26 .

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·50 od 98.20. 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·10 do 100 80. Pożyczki kraj 6 proc. 103.— do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do —.—, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń 14 maja. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 362.25, węgierskie akcye kredytowe 393.25, anglobanku 155.50, związku bankow. 255.25, unionbanku 297·00, landerbanku 238.25, kolei państwowych 353·00, lombardów 76·—, kolei nadłabskiej 267.00, akcye tytoniowe 159·00, rima 250·—, alpiny 90·50, renta majowa 101·95, renta koronowa węgierska 99·85, losy tureckie 54.30, marki 58·68, ruble 127.00.

Budowa nowego teatru miejskiego we Lwowie.

Ogłoszenie ofertowe.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, betonowych, murarskich, asfaltowych, kamieniarskich i ciesielskich przy budowie nowego teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się pertraktacya ofertowa w sali posiedzeń Magistratu król. stoł. miasta Lwowa na dniu 22 maja 1897 r. przed południem o godzinie 11.

Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać, winni wnieść w powyższym terminie oferty zapieczętowane, ze stósownym napisem na kopercie i zaopatrzyć je w przepisane pokwitowanie ze złożonego w kasie miejskiej wadjum.

Oferty mogą być oddawane na każdą z powyżej wymienionych robót osobno, lub na kilka z nich, lub na wszystkie razem.

Warunki ogólne, szczegółowe, plany i wykazy, w które mają być wpisane ceny jednostkowe i sumy poszczególnych robót, mogą być przejrzane w kancelaryi kierownika budowy w państwowej szkole przemysłowej, przy ulicy Teatralnej we Lwowie w godzinach od 9 do 12 przed i od 3 do 5 popołudniu.

Lwów dnia 8 maja 1897.

Magistrat.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, liszaje itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW, składy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 9.

Szparagi
Ia 1 kg. —.90 złr.
IIa 1 kg. —.75 „
Ogród Lubycza królewska.

Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów pl. Marjacki 8.
Cenniki na żądanie franco.

Wiktor Berger, Lwów



Akademicka 8
Główny skład **ROWERÓW** i warstat reparacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Zaraz do wynajęcia w willi w Skołem na Dębni obok rzeki 4 albo 2 pokoje, kuchnia, weranda, ogród wraz z eleganckiem urządzeniem. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ul. Kościuszki l. 4.

Mieszkanie do najęcia, Kraszewskiego 11, I. piętro 5 pokoi z balkonem przedpokój, garderoba, kuchnia. Bliższa wiadomość tamże 1—3

Wiktor Berger
Lwów



Akademicka 8
zasyła gratis cenniki illustrowane **aparatów i przyborów fotograficznych.**

Utrzymanie całe i wszelkie wygody w jednym z najbliższych folwarków podlwowskich, otrzyma osoba inteligentna za wypożyczenie 2.000 złr. Zapewnienie zwrotu zagwarantowane. Adres: Uczciwość Lwów post. restante.

Hotel z restauracyą, całem urządzeniem, z zapasem piwnicznem, blisko Lwowa, w kwocie 900 zł. jest zaraz do odstąpienia. Marya Mogilońska, ulica Drohobycka Nr 103 Stryj 1—3

W Szczawnicy pensyonat Maryi Biernackiej urządzony ze wszelkiemi wygodami. Ceny umiarkowane, w maju i czerwcu o połowę tańsze. 1-10

Dora nad Prutem. Różne mieszkania do najęcia. Zgłoszenia pod adresem Wanda w Delatynie. 1—3

Dom 3 piętrowy w śródmieściu, przynoszący znaczne dochody do sprzedania. Wiadomość udzieli Jan Muszyński Lwów Rynek 40. 1—3

Na wieś blisko Lwowa poszukuję do niemieckiego domu dla trzech chłopców od 3 do 7 lat bony, któraby udzielałaby początków języka polskiego i niemieckiego dwom starszym. Zgłoszenia listowne pod R. Z. Biuro gazet Olszewskiego, Kilińskiego 2. 1—3

Brzytwy angielskie i z Solingen znaku bliźnięta, pod gwarancyą i prawem wymiany po zł. 1.50, 1.75, 2, 2.50, 3 i 3.50, paski do brzytew po ct. 90, zł. 1.20, 1.40 i 1.60, pendzle i czarki na mydło poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

NAJLEPSZE
Kołdry szyte
po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA

Na sezon letni!
Kręgle, Kule do kręgli
z drzewa „Lignum sanctum"
Krokiety
RAKIETY oryginalne angielskie
Piłki do Lawn-Tennis
Kompletne Lawn-Tennis
sprowadzamy na żądanie
polecają po cenach najtańszych
J. Friedrich i A. Beacock.
Lwów, Hetmańska l. 4.
Wszelkie zlecenia i informacye z prowincyi załatwiamy odwrotnie.

Dla amatorów
Dobrego piwa!
Wyśmienite piwo czarne i białe (Export) z browaru J. O. Ks. Enst. Sanguszki w Podhorcach,
jest do nabycia w butelkach oryginalnych pół litrowych, w handlach:
WP. Jana Ważnego, Czarnieckiego 2.
„ Leonarda Soleckiego, Batorego 2.
„ Wład. Bażanta, Halicka 3.
„ Jana Muszyńskiego, Rynek 40.
„ Jakóba Munda, pl. Akademicki 2.
„ Nat. Baumana Synowie. Ruska 18.
„ Wł. Kozłowskiego, Grodecka 85.
„ Leonarda Życzyńskiego, róg ulicy Zyblikiewicza 12.
Piwiarnia Ołomuniecka, Sykstuska 37.
Kawiarnia i restauracya „Hotel Imperial".
Zwraca się uwagę, że każda butelka zaopatrzona jest koroną książęcą i kapslą.
Zamówienia przyjmuje
Gerson Grebel
Ruska 18.

Własnego wyrobu pościel
Kołdry na owczej wełnie po zł. 3.50, 4, 6, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12.50. 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. Prześcieradła, sienniki itd. najtaniej poleca tylko specyalna pracownia wyrobów pościeli **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5

Handel założony w roku
1789
ŚWIECE woskowe kościelne
Kwiaty do świec
we wielkim wyborze
poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów Rynek l. 45.

Nowo otworzony Handel pod firmą:
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
we Lwowie, ul. Hetmańska 4 obok cukierni Wgo Grossa
poleca po cenach przystępnych

Farby olejne do wszelkiego użytku	**Wiaderka** do gaszenia ognia	**Latarnie** gospodarskie
Pokosty, Lakiery i Pędzle	**Węże** parciane do sikawek	**Knoty** bawełniane
Carbolineum	**Węże** gumowe i szpiralne	**Oliwiarki** do maszyn
Ter pogazowy i drzewny	**Płyty** gumowe i asbestowe	**Kit, Minium, Pokost**
Cement i gips	**Pakunki** gumowe, łojowe, federweisowe i asbestowe	**Bleiweis, Pierścienie** gumowe
Oliwę i Pasy do maszyn	**Konopie, Kinki i Bawełnę** do czyszczenia maszyn	**Szkła** do kotłów
Wazelina		**Szczotki** do gorzelń itp. itp.
Smarowidło do osi		

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniamy dwa razy dziennie.
Polecając młodą firmę łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności zostajemy z szacunkiem
J. Friedrich i A. Beacock.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! **F. Giacomellego** pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera sząd. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Uboza i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct, wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

Już wyszedł z pod prasy podręcznik p. t.
Zarysy treściwe o podatkach, stemplach i należytości rządowych i funduszowych
zawierający zbiór ustaw i przepisów w działach powyższych.
Czwarte wydanie uzupełnione najnowszemi ustawami i zastosowane do **reformy podatkowej.**
Cena egz. 4 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, główny skład u firmy
Seyfarth & Czajkowski
we Lwowie, i u wydawcy
J. Winharda
em. ck. star. inspektora podatkowego we Lwowie ul. Fredry l. 3.

Niezwykłej dobroci **Wódkę Piołunówkę** z świeżego piołunku już wyrabia i poleca po cenach fabrycznych b. kierownik firmy Juliusza Mikolascha, **Jan Muszyński** Lwów, Rynek 40.
Również poleca wszystkie **Wódki, Rozolisy, Nalewki i Likiery**, umiejętnie wyrabiane z najlepszego Spirytusu, Owoców, Roślin i Kwiatów najszlachetniejszych.

Najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki do romuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi tratwą,
DORNA Bukowina.
W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą w klinice **prof. Winternitza** kuracya **mleczna i żętyczna.** Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego Dra **Artura Loebel.**

Założony w. r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów ul Akademicka l. 3



poleca swój
Skład zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.



Płyty gumowe
Sznury gumowe do manlochów, Pierścienie gumowe, Płyty i sznury asbestowe, Sznury federweisowe i łojowe, Tektura na pakunki itp. itp.
poleca
Alojzy Hübner
LWÓW
Rynek liczba 38.

DLA PAŃ



Jeżeli Pani chce mieć jeszcze delikatniejszą cerę jak teraz i usunąć drobne wypryski w przeciągu kilkunastu godzin to proszę raz spróbować
Dra BEILLA KREM (LANOLINOWY)
tygielek 35 ct. z przepisem użycia
a będzie Pani ten znakomity środek zawsze używać.
Gdzie go nie można dostać, proszę posłać przekazem lub w markach pocztowych 45 ct. pod adresem: „Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie w rynku" a wyszlemy tygielek franco.
Krem Dr. Beilla mogą używać nawet dzieci.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Floryańska, **Dyonizego Matuli** w **Podgórzu, Piotra Mikolascha** we **Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Parasolki
najmodniejsze czarne i kolorowe od 2.50, fantazyjne, koronkowe i fularowe od 4 zł., ceny fabryczne
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

DOM KOMISOWY
i
KANTOR WYMIANY
w Zakopanem
A. MODLIŃSKI
pośredniczy **w kupnie i sprzedaży domów i terenów jakoteż w wynajmie mieszkań,** podejmuje się administracyi will i wypełnia wszelkie zlecenia w zakres komisowy wchodzące.

Flance
wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych, dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące we wszystkich możliwych kolorach, **jarzynowe, szparagowe, konwaliowe, truskawki** olbrzymie najnowsze. **Kwiaty letnie, róże, palmi, Azalee i kamelie** z pączkami i kwitnące 1 zł.. 1.50 złr. **Rhododendron** 1.50, 2 złr. **Groszek** cukrowy, szlachetne **kartofle, drzewka i krzewy** owocowe i ozdobne, wysyła się w czasie odpowiednym do sadzenia.
Cenniki bezpłatnie.
Lubycza królewska
ogród handlowy i fabryka konserwów i jarzyn.

NIEDOŚCIGNIONE
są i zostają zawsze
Koła „Premier"
ponieważ tylko one są zbudowane
z trzciny „Helioal"
i z największą odpornością najzupełniejszą precyzyą najlepszą konstrukcyą z najszybszym obrotem
The Premier Cycle Co. Ltd. (Hillmann, Herbert & Cooper).
Fabryki:
Cheb Czechy — Coventry Anglia — Doss koło Norymbergii
Wyłączny skład u Ed. Hawranka
we Lwowie, plac św. Ducha liczba 10.

Na Najwyższe zlecenie Jego c. i k. apostolskiej Mości
XXXI Loteryi państwowej
dla cywilnych celów dobroczynnych
7.816 wygranych w gotówce podzielonych na 148 wygranych z 8.834 wygranymi poprzednimi i następnymi wygranymi w ogólnej cyfrze 165.000 koron w złocie i 1100 950 złr. austr. wal., a to:

wygr.	na	150.000 k. w złocie	150.000	8	wygranych	na 175	złotych	1.400
1	„	15.000 „ „	15.000	14	„	„ 150	„	2.100
1	„	5.000 złotych	5.000	18	„	„ 100	„	1.800
1	„	4.000 „	4.000	28	„	„ 75	„	2.100
1	„	3.000 „	3.000	52	„	„ 50	„	2.600
1	„	2.000 „	2.000	96	„	„ 30	„	2.880
1	„	1.800 „	1.800	50	„	„ 25	„	1.250
1	„	1.600 „	1.600	182	„	„ 20	„	3.640
1	„	1.300 „	1.300	584	„	„ 15	„	8.760
3	„	1.000 „	3.000	350	„	„ 12	„	4.200
4	„	500 „	2.000	1.350	„	„ 10	„	13.500
4	„	300 „	1.200	660	„	„ 7	„	4.620
4	„	200 „	800	4.400	„	„ 6	„	26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 10-go czerwca r. 1897.
Los kosztuje 2 złr. austr. wal.
Losy są do nabycia: W oddziale loteryi państwowej Wiedeń I, Riemergasse 7, w kolekturach, trafikach tytoniu, w urzędach pocztowych, telegraficznych, podatkowych, kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących.
Losy się wysyła wolne od porta.
Z c. i k. Dyrekcyi loteryi
Oddział loteryi państwowej.

MODA!

Towary wełniane:

			metr po
Modna materya	85	ctm. szer. po	35 i 40 kr.
Angielskie wełniane materye	85	„ „ „	50 „
Nowość pepita-kamgarn	90	„ „ „	65 „
Modna materja wełniana	115	„ „ „	86 „
Modna materja z czystej wełny	115	„ „ „	1 złr.
Angielska materja z czystej wełny	118	„ „ „	1 35
Kammgarn angielski	115	„ „ „	1 40
Najnowsza nowość kaszmir	120	„ „ „	1 60
Ulubiony najnowszy kaszmir	120	„ „ „	1.70
Pepitowa wielka krepa szewiotowa	120	„ „ „	1 70
Krepe molo parisienne	120	„ „ „	1.75
Ostatniej mody suknie angielskie	120	„ „ „	1.90
Etamine Raye „Haute Nouveauté"	120	„ „ „	2.10
Haute Nouveauté z jedwabiem	120	„ „ „	2.25
Szczególna nowość modna z jedwabiem	120	„ „ „	2.45
Najlepszy angielski kamgarn	120	„ „ „	2.90

Szczególne i osobliwe angielskie i francuskie nowości na metr po zł. 1.90, 2.50, 2.80, 2.95, 3.10, 3.30, 4.30, 4.65, 5.60 i t. d.

Materje do prania:

Lewantyna najnowsze desenie	metr. po 16 i 22 kr.
Lewantyna „ „	„ „ 26 i 32 kr.
Praktyczny zefir	„ „ 26 „
Najlepszy zefir	„ „ 35, 42.50 „
Pique desine wspaniałe wzory	„ „ 33 i 35 „
Atłasowa satyna szczególne desenie	„ „ 40 i 58 „
Sergé diagonal imprime	„ „ 58 „
Kaszmirowy atłas	„ „ 68 „
Francuski batyst w najnowszych i najpiękniejszych deseniach	metr po 45, 48, 52, 60 kr.
Battist carré façonne najnowsze	metr 54 „
Szczególne francuskie nowości	po 58, 68, 75, 78, 80, 98 „
Batyst etamine imprime	po 80 i 85 „
Najnowszy jedwabny zefir w najlepszych i najpiękniejszych deseniach	metr po 1.10, 1.15, 1.25, 1.30, 1.40, 1.65
Białe ażurowe batysty najpiękniejsze desenie	metr po 24, 28, 35, 40, 45, 50, 60, 65 kr.
Białe szwajcarskie batysty z haftem	metr po kr. 75, 82, 95, złr. 1.10, 1.20
Ażurowe brokaty jasne	metr 35 kr.
Czarne brokaty atłas satynowy	„ 50 kr.

JEDWABIE:
Najnowsze w eleganckich, lekkich, letnich toaletach czysto jedwabne najlepsze Pongis imprime w najlepszej jakości metr po 98 kr., złr. 1.10, 1.20, 1.30, 1.35, 1.40, 1.45, 1.50, 1.55, 1.60
Sergi jedwab imprime wspaniałe desenie metr po złr. 1.90, 2.30.
Bardzo mierne ceny:
Czyste jedwabne dawniej metr 1.15 teraz 50 kr.
„ **façonne** „ „ 1.40 „ 65 „
Czysty jedwab taffet dawn. „ 1.55 „ 85 „
Najmodniejsze peppita i pasy we wszystkie kolory metr 98 kr., złr. 1.30, 1.40 i t. d.
Czarne brokaty czysto jedwabne metr po 95 kr.

DOM SKŁADOWY
D. LESSNER
Wiedeń
VI. Mariahilferstrasse Nr. 81—83
Dla prowincji zbiory wzorów i illustrowane cenniki zawierające najnowsze nowości na żądanie gratis i franko.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.
Farb fasadowych
fabr. KAROLA KRONSTEINERA, Wiedeń III., Haupstr. 120. (w własnym domu)
Odszczególniona złotymi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, ck. zarządu wojskowego **kolei żel. towarz. przemysłowych, górniczych i hutowniczych** wielu tow. budowlanych, **przedsiębiorców budowlanych i budowniczych,** jakoteż wielu fabrykantów i właścicieli realności. Farb tych używa się do powlekania domów, w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kg. zwyż, rozpuszcza się w wapnie i równa się zupełnie olejnej powłoce. Farby olejne, lakiery i pokosty własnego wyrobu, lakiery, pendzle farby.
Wzory i pouczenie użycia gratis i franco.

Obwieszczenie.
Zawiadamiamy niniejszem, że **wyłączną sprzedaż** naszych zaszczytnie znanych
Dürkopp'a Bicykli „Diana"
powierzyliśmy firmie:
Mikołaja Ludwiga, we Lwowie
ul. Akademicka l. 3.
tak że **tylko ta firma** uprawnioną jest do sprzedaży tamże naszych bicykli.
Zwracamy jeszcze na to specjalną uwagę, **że tylko za te bicykle naszego fabrykatu właściwej udzielamy gwarancji,** które tam przez firmę Mikołaja Ludwiga w handel wsprowadzone zostaną.
Z wysokiem poważaniem
Dürkopp & Co., Bielefeldzka Fabryka maszyn.

Księgarnia Gebethnera w Krakowie
poleca
Nabożeństwo majowe ks. K. Antoniewicza 40 ct.
Wykład tajemnic Różańca św. przez ks. Biskupa Gaya 2 tomy złr. 4.
Miesiąc Maj poświęcony Najśw. Maryi Pannie ks. Arcybiskupa Hołowińskiego 30 ct.
Miesiąc Maryi czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca ks. Jełowickiego.
Uwielbienie Maryi św. Alfonsa Liguori wydał O. Prokóp zł. 1.80
KS. Antoniewicza książka do nabożeństwa złr. 1.20. W oprawie szagrynowej brzegi złocone złr. 3.
Ks. J. Krukowskiego, kazania na uroczystości i inne święta N. Maryi Panny tudzież Nauki majowe zł. 2.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rok założenia 1587.
MAGAZYN
Zegarków genewskich
W. Grabińskiego
we Lwowie ul. Halicka l. 16
poleca:
Zegarki złote od złr. 30—650.
Zegarki srebrne od złr. 12—150.
Zegarki niklowe od złr. 8 i wyżej.
Zegarki stalowe od złr. 11—36
dalej Chronometry, Chronografy, Repetiery, zegary ścienne, podróżne, garnitury bronzowe, budziki i zegary do kontroli stróżów nocnych.
Zastępstwo i jedyny na Galicyę skład zegarków z fabryki
Patek, Philippe i Spółka w Genewie.
Naprawy zegarków uskutecznia się z największą dokładnością i pod gwarancyą.

Dr. Jasińskiego
Poradnik
w chorobach płucnych
do nabycia w księgarniach

2.000 pokoi Tapet
na składzie taniej jak wszędzie
STORY płócienkowe na wałkach samoczynnych
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.
poleca magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów plac Halicki l. 2.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski.
Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.
Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorts. Zarządca W. Hodak.